

Archaiczna mądrość animizmu

Syberyjska tajga budzi skojarzenia z oceanem. Tak jak on, przytłacza swoim bezkresem. Patrząc na zalany zielenią pejzaż można odczuć stan dziwnego pomieszania, w którym głębokie wzruszenie reaguje z równie intensywnym lękiem. To *mysterium tremens et fascinans*, poczucie pokornej czci – doświadczenie obcowania z czymś, co przekracza tylko widzialne formy, czego las jest ledwie manifestacją. Przez całe tysiąclecia ludzie we wszystkich miejscach na Ziemi doświadczali tego, kiedy wpatrywali się w otaczający ich krajobraz przyrodniczy.

W pewnym momencie historycznym w Europie zaczęto zmieniać sposób postrzegania przyrody. Pierwotny sakralny stosunek zaczął być spychany na margines świadomości. Nowe słyszenie natury już nie rozpoznawało w szumie wiatru boskich szeptów. Przyroda stała się magazynem drewna, mięsa i innych surowców. *Tereny nie zagospodarowane, jak lasy i wrzosowiska* – pisze James Serpell w książce „W towarzystwie zwierząt” – *uważano za pępne wrogię pustkowie, siedlisko krwiożerczych wilków i legendarnych potworów. Obowiązkiem człowieka było oswojenie takich miejsc, podbicie ich i nałożenie im jarzma ludzkiego panowania.* Właśnie z taką misją – świadomie lub nie – u progu dwudziestego stulecia przybył do syberyjskiej tajgi młody carski oficer Władimir Arsenjew.



Arsenjew i Dersu Uzała. Fot. Archiwalne

Marzenie o piekle

Arsenjew od lat marzył o podróży na Syberię. Stacjonując w Polsce, zaczytywał się w relacjach badaczy rozległych leśnych przestrzeni północnej Azji. Kilkakrotnie kierował do przełożonych prośby

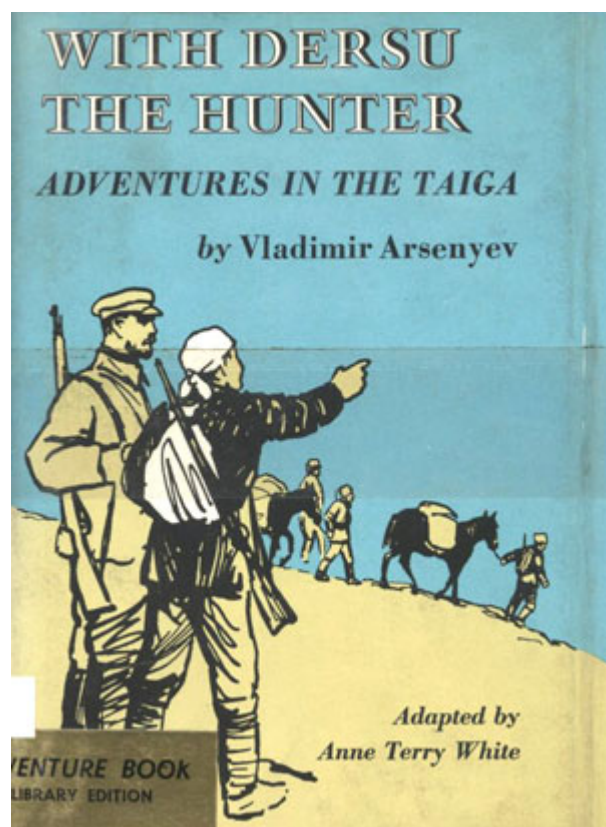
o przeniesienie na syberyjski Daleki Wschód, ale bezskutecznie.

Było w tych staraniach coś szalonego. Poznano już zalety syberyjskiej tajgi jako „więzienia bez krat”. Licznych zesłańców nie trzeba tam było trzymać pod kluczem. Tajga zimą zabijała mrozem, a latem wykańczała chmarami wiecznie nienapitych komarów. Lasy były pełne drapieżników, z tygrysem syberyjskim na czele, w którego menu figurowało również ludzkie mięso. Tylko wariat mógł się tam pchać z własnej woli. A przynajmniej tak myśleli koledzy Arsenjewa.

Doczekał się. Zlecono mu zbadanie Kraju Ussuryjskiego – dalekich rubieży Cesarstwa Rosyjskiego. Zamieszkiwali je Udechejczycy, Tazowie i Goldowie. Tubylców wypierali coraz liczniejsi koloniści: Rosjanie, Koreańczycy i Chińczycy. Władza caratu była zaledwie formalna. Po leśnych bezdrożach grasowały bandy rabusiów. Niemożliwym było utrzymanie na tak rozległym obszarze rządów prawa. Dlatego była to jedna z najmniej poznanych części imperium. Arsenjew oczywiście był zachwycony. Na czele oddziału Kozaków, z mułami obładowanymi prowiantem i najpotrzebniejszym sprzętem, wszedł w cień syberyjskich drzew.

Pan i władca na krańcu świata

Lektura wspomnień Arsenjewa z wyprawy często nuży. „W Ussuryjskim Kraju” wypełniają głównie drobiazgowo sprawozdania dotyczące zaobserwowanych gatunków zwierząt i roślin oraz notatki geograficzne. Brak im literackiej lekkości. Momentami można odnieść wrażenie, że czyta się przewodnik botaniczny albo klucz do oznaczania ptaków.



With Dersu The Hunter. Adventures In the Taiga by Vladimir Arsenyev – okładka książki

Ale nie dzięki walorom literackim stylu Arsenjewa wracamy dziś do jego książek. Sięgamy po nie, by spotkać się z Dersu Uzałą, syberyjskim myśliwym, którego opisał w swoich wspomnieniach. I z którym połączyła go przyjaźń o rzadko spotykanej mocy. *Moje życzenie – zakończyć opracowanie moich naukowych prac i odejść, odejść dalej, odejść zupełnie – do Dersu*, pisał pod koniec życia,

kiedy jego syberyjski kompan nie żył już od blisko dwudziestu lat.

Pierwotny myśliwy

Miałem przed sobą pierwotnego myśliwego, który całe swoje życie przeżył w tajdze – tak Władimir Arsenjew opisał swoje pierwsze spotkanie z Dersu Uzałą, łowcą z ludu Goldów. Trafili na siebie w leśnej głuszy ślepym zrządzeniem losu. Dersu Uzała zjawił się nocą w obozowisku podróżników. Polował cały dzień, ale bez powodzenia. Głodnego przybysza ugoszczono późną kolacją.

Im bardziej poznawałem tego człowieka – pisze o myśliwym rosyjski podróżnik – tym bardziej mi się on podobał. Każdego dnia odkrywałem w nim nowe zalety. Obie książki Arsenjewa opisujące jego wojaże po Syberii – „W Ussuryjskim Kraju” i „Dersu Uzała” – są przesycone fascynacją eksploratora leśnym łowcą. Różnili się niemal całkowicie, co manifestowało się nawet w odmiennej fizjonomii. Niższy o głowę, drobny, a jednocześnie krępy Dersu wyglądał jak dziecko przy roslim i prostym jak strzała rosyjskim oficerze. Ich umysły ukształtowały odmienne idee, a marzeniami rządziły odmienne pragnienia. A jednak pokochali się miłością przyjacielską. Tak jakby, zupełnie jak w platońskim micie o przepołowionych istotach, dwie części jednego „ja” na powrót się scalały.

Zanim poznał Dersu, Arsenjew był typowym przykładem europejskiego odkrywcy przełomu dziewiętnastego i dwudziestego stulecia. Wystarczy spojrzeć na jego zdjęcie. Z pociągłej, emanującej chłodem twarzy wyziera nieustępliwe spojrzenie bystrych oczu. Wojskowa kurtka opina szeroką pierś, która skrywa pojemne płuca, zdolne znosić wykańczające marsze. Również w zachowaniu Arsenjewa jest coś z aroganckiego zdobywcy. Jego wzrok pożera krajobraz, by zakląć go w płataninę kartograficznych oznaczeń. W swojej opinii reprezentuje ład cywilizacji, który powinien ujarzmić dziką tajgę i podporządkować ją ludzkim celom. Jest Panem biorącym w posiadanie należne mu z natury *dominium*. I wtedy spotyka Dersu.

Odciać psu ogon

Niewielu ludziom udaje się przeniknąć do samej głębi tajgi – jest zbyt ogromna i ma wiele tajemnic, których zazdrośnie strzeże przed człowiekiem. [...] Tajga wydaje się martwa tylko na zewnątrz, w rzeczywistości jest pełna życia – napisał Arsenjew. Przypadkiem napotkany myśliwy staje się przewodnikiem i nauczycielem sztuki przetrwania w pierwotnym lesie. W wielu fragmentach Arsenjew daje wyraz swojemu podziwowi dla znajomości leśnych arkanów Uzały. Ale ta znajomość ma też drugi, o wiele głębszy, plan. Arsenjew – trafnie zauważa Jacek Kurczewski – niewątpliwie posługuje się Dersu [...] po to, aby wskazać właściwy szlak w życiu. Dodaje: Wspólna podróż okazuje się treningiem całościowym, w którym Dersu uczy narradora życia w tajdze, ale też życia w ogóle. Doświadczony myśliwy – nieco przypadkiem – staje się akuszerem wewnętrznej przemiany Arsenjewa.

To ważny wątek książki rosyjskiego podróżnika. Ważny również w tym sensie, że zachował on aktualność do dziś. Był rewolucyjny w czasach, kiedy Arsenjew po raz pierwszy zapisywał i publikował swoje wspomnienia. Większości jego współczesnych – początkowo zapewne i jemu samemu – bliskie było przekonanie, że ludy pierwotne stoją niżej od cywilizowanych. Że ich los jest przypieczętowany i wcześniej czy później muszą zejść ze sceny dziejów. Intelktualnym podłożem, które jednocześnie coraz częściej służyło za narzędzie moralnego samousprawiedliwienia brutalnego traktowania „dzikich”, była teoria ewolucji, która w formule darwinizmu społecznego głosiła nieuchronność wymarcia ludów niecywilizowanych. Niektórzy, jak XIX-wieczny filozof Eduard von Hartmann, uważali nawet, że trzeba im w tym dopomóc – w imię koniecznego i, ostatecznie, dobrego postępu ludzkości. Pisał: *Jeśli musimy obciąć psu ogon, to nie przysłużymy się zwierzęciu obcinając go stopniowo, cal po calu. Równie nieludzkie jest przedłużanie sztucznymi metodami walki ze*

śmiercią dzikiego ludu i tak stojącego na skraju zagłady. W świetle tych słów, celowa eksterminacja stawała się nie tylko uprawniona, ale awansowała niemal do roli aktu historycznej łaski.

Moralność białych

Odkrycie - zauważa Jacek Kurczewski - że człowiek pierwotny może być dobry, a nawet lepszy niż człowiek cywilizowany, okazuje się głównym odkryciem podróżnika Arsenjewa. Rosjanin przybywa do tajgi ze świata, w którym to, co dzikie, niepoddane wpływowi cywilizacji, jest gorsze, a nawet złe. Kiedyś sądziłem, że dzikiego człowieka cechuje egoizm, uczucie humanitaryzmu zaś, miłości do człowieka i zainteresowania cudzymi sprawami właściwe są wyłącznie Europejczykom. Czy przypadkiem się nie pomyliłem? - pyta samego siebie podróżnik. Wątpliwość prowokuje w nim zachowanie Dersu, który, gdy po nocy opuszczali jedną z wielu rozsianych po tajdze chatki myśliwskich, zostawia nieco rzeczy, by mógł z nich skorzystać ktoś inny. Pamiętam do dziś, jak mną to wtedy wstrząsnęło. Zamyśliłem się... Gold troszczył się o nieznanego mu człowieka, którego nigdy nie zobaczy i który pewnie nigdy się nie dowie, kto przygotował mu drwa i prowiant. [...] Okazuje się, że ten dzikus był znacznie bardziej ludzki niż ja. Troska o wędrowca!... Dlaczego u ludzi mieszkających w miastach to uczucie, to zainteresowanie cudzymi potrzebami umarło? A przecież kiedyś musiało być... To jest właśnie ten moment, w którym Arsenjew nie tylko zaczyna wątpić w to, że „dzicy” stoją moralnie niżej od Europejczyków. Dopuszcza również do siebie nieśmiało myśl, że cywilizacja może moralnie znieczulać, czynić ludzi mniej ludzkimi. Na tle poglądów epoki wątpliwość Arsenjewa niesie w sobie rewolucyjny ładunek. Niemal w tym samym czasie, w Afryce Rzesza Niemiecka zagładza Hererów, w Australii brutalnie pacyfikuje się Aborygenów, a w Ameryce Północnej przegania Indian na coraz mniej urodzajne ziemie, by wegetowali odarci z dumy i godności ich przodków. Wszystko to w imię moralnej wyższości białych.

Strzelać na darmo to grzech

Dlaczego rzucasz mięso w ogień - spytał mnie niezadowolonym tonem - Jak można palić je na próżno! Nasza jutro pojechali, to drudzy ludzie przychodzi - zjadaj. W ogień mięso rzucaj, marnuj! - Kto inny tu przyjdzie? - spytałem z kolei. - Jak to, kto? - zdziwił się - Cybeta przychodzi, borsuk albo wrona; wrona nie ma - mysz przychodzi, mysz nie ma - mrówka przychodzi. W tajga dużo różne ludzie. Zrozumiałem: Dersu troszczył się nie tylko o ludzi, lecz o zwierzęta, choćby tak drobne jak mrówka. Kochał tajgę i wszystkich jej mieszkańców i zawsze się o nią troszczył. Moralność syberyjskiego myśliwego obejmuje nie tylko ludzi, ale i inne istoty. Dlatego protestuje przeciwko marnotrawieniu pokarmu, którym mogłyby pożywić się inne zwierzęta.



Jugosłowiański plakat do filmu Akira Kurosawy „Dersu Uzala”

Dla Arsenjewa było to całkowite *novum*. Etyka ufundowana na chrześcijaństwie i myśli greckiej – która uformowała rosyjskiego podróżnika – była całkowicie skoncentrowana na człowieku. Cała przyroda miała wartość co najwyżej przez wzgląd na ludzi, ale już nie sama w sobie. W wielu miejscach książki Arsenjew i jego kompania zachowują się względem zwierząt w sposób, który dziś większość ludzi nazwałaby barbarzyńskim. Strzelają bez opamiętania do napotkanych zwierząt, także wtedy, gdy nie potrzebują mięsa. Robią to dla sportu, dla czystej rozrywki, bezrefleksyjnie. Bez trudu przychodzi im zamęczenie węża, tylko dlatego, że jest jadowity. Dla Dersu jest to całkowicie nie do wyobrażenia. Nie pozostaje obojętny na mordercze ekscesy podróżników: *Murzin odruchowo podniósł karabin i wycelował do leżącej najbliżej nas uchatki, ale Dersu powstrzymał go i delikatnie odsunął jego karabin. – Nie trzeba strzelać – powiedział. – [...] Niepotrzebnie strzelać – źle, grzech.* Poruszony tą sytuacją Arsenjew komentuje: *Słowa Dersu wstrząsnęły mną. Strzelać na darmo to grzech! Jakże słuszna i prosta myśl! Dlaczego więc Europejczycy tak często nadużywają broni, zabijając zwierzęta, ot tak, dla zabawy?* Pytanie to na kartach książki rosyjskiego eksploratora pozostaje bez odpowiedzi.

„Wszystko ludzie”

Myśliwy widząc grupę dzikich świń, pokazuje ją Arsenjewowi, mówiąc: *Jego tak samo ludzie – powiedział. – Tylko koszula inny.* W tych słowach zawiera się esencja światopoglądu Dersu Uzala, jak i korzeń jego etyki. Jest animistą – dla niego wszystko, nawet jeśli na zewnątrz jest odmienne, to wewnątrz, w swej prawdziwej istocie, jest takie samo. *Mówi, że »koszula« jest inna – pisze Mariusz Kwiatkowski w Posłowie do „W Ussuryjskim Kraju” – ale w środku wszystko jest jednakowe – myślące i odczuwające.* Dlatego, gdy pada deszcz, tłumaczy to sobie, że chmury się pocą. Złości się i krzyczy na sypiące skrami polano w ognisku, oskarżając je o złośliwość. Próbuje przekonać argumentami krążącego nocą wokół obozowiska tygrysa, by odszedł i zaniechał polowania na ludzi.

Według niego duszę-cień (chania) mają nie tylko ludzie, zwierzęta, ptaki, ryby, owady, rośliny, ale i kamienie, i w ogóle wszystkie przedmioty nieożywione – pisze Arsenjew.

Pisarza fascynuje światopogląd Dersu. Nie ocenia go z perspektywy naukowej. Docenia raczej to, w jaki sposób animizm Dersu pozwala myśliwemu harmonijnie współistnieć z jego otoczeniem. Jest pod wrażeniem postawy moralnej myśliwego, która wynika z jego wizji świata. Porusza go jego głęboki szacunek do wszystkich żywych istot.

Świat Dersu jest głęboko egalitarny. Ludzie, zwierzęta i rośliny są sobie równi. Człowiek nie jest wyróżniony. Jeśli jest tu jakaś hierarchia, to z pewnością ludzie nie stoją na jej czele. Gold nie traktuje tajgi jak swojej własności – czuje się współmieszkańcem, ale nie właścicielem. Bierze z niej tyle, ile potrzebuje. Nie zabija na darmo, a już z pewnością nie dla rozrywki. Ze zwierzętami czuje zresztą głębokie powinowactwo, ponieważ *gdy* – pisze o podobnych Dersu przedstawicielach ludów pierwotnych James Serpell – *żyje się bliżej natury, idea sztywnej granicy dzielącej zwierzę i człowieka musi wydawać się oczywistym nieporozumieniem.*

Od czego oddala postęp

Byłoby błędem traktowanie Dersu Uzały jako nieomylnego mędrca, który posiadał absolutną wiedzę o tym, jak należy żyć. Bezkrzytyczna gloryfikacja „dzikiego” – tak samo jak jego zajadła negacja – jest symptomem wyobcowania z przyrody. Niemniej – wiedział o tym Arsenjew, czujemy to gdzieś w środku i my – jest w postaci i życiu syberyjskiego myśliwego nadal coś, co inspiruje, niepokoi i zadaje pytania.

Uspokajający pogląd, że cywilizacja oznacza postęp – pisze Serpell – pilnie domaga się fundamentalnej rewizji. Źródłem sukcesu, jaki odniosły w dziejach tzw. państwa cywilizowane, nie były ich osiągnięcia w zwiększeniu powszechnej pomysłowości, lecz wyraźna zdolność wchłaniania lub unicestwiania słabszych społeczeństw. Dersu – swoimi poglądami i sposobem życia – podaje w wątpliwość utarte przekonanie, że rozwój cywilizacyjny idzie w parze z rozwojem moralnym. Myśliwy nieświadomie, własnym przykładem, pokazuje Arsenjewowi, że cywilizacja europejska zgubiła kontakt z dzikością. Zatraciła go poprzez wyparcie się jej, potępienie jako prymitywnej. Protekcyjnalizm białych względem ludów pierwotnych jest objawem tego wyparcia.

Jego, wydawałoby się, archaiczna wizja świata zawiera mądrość, której brakuje „cywilizowanej” wiedzy. Animizm pozwala postrzegać świat jako – odwołując się do języka filozofii dialogu – zbiorowisko rozmaitych Ty. Jako uniwersum Innych, którzy mają swoje pragnienia i role, które należy respektować. Jako świętą całość. Taka perspektywa uniemożliwia widzenie przyrody jako jedynie rezerwuaru zasobów, który dowolnie można eksploatować. *Powiedz »ty« do jakiejś rzeczy – powiedział mitograf Joseph Campbell – a zaraz odczujesz zmianę we własnej psychice. Ja, które widzi »ty«, nie jest tym samym ja, które widzi »to«.*

Trudno oprzeć się wrażeniu, że nasze przetrwanie na tej planecie zależy również, a może przede wszystkim od tego, czy będziemy w stanie spojrzeć na świat oczami Dersu Uzały. Nie chodzi o to, byśmy na powrót stali się animistami. Nie wydaje się to być ani możliwym, ani sensownym w świetle tego, co dziś wiemy o świecie. Ale musimy znaleźć sposób, który na powrót pozwoli nam ujrzeć Wszechświat jako Kosmos, jako uporządkowaną całość, której jesteśmy zaledwie – choć ważnym – elementem. Musimy ponownie odkryć sakralną optykę patrzenia na niebo i ziemię.

To, co dzisiaj nazywa się kryzysem ekologicznym, zaczęło się właśnie od tego, że stopniowo kultura Zachodu oduczyla się myślenia o świecie jako o czymś świętym. Nasze teraźniejsze kłopoty zaczęły się wtedy, gdy Europejczycy w wysokich drzewach przestali dostrzegać *axis mundi*, a zaczęli jedynie budulec albo materiał opałowy. I skończą się one w momencie, gdy słuchając śpiewu nocnego ptaka

usłyszymy w jego głosie pieśń, którą wybrzmiewa wszystko, co istnieje. W innym wypadku nasze gadanie o „zrównoważonym rozwoju” będzie tylko odwlekaniem nieuchronnego końca.

Robert Jurszo

Robert Jurszo (ur. 1981) – niezależny dziennikarz i instruktor survivalu. Pasjonat historii. Jeśli w danym momencie czegoś nie pisze, to na pewno jest gdzieś w lesie.

Korzystałem z: Władimir Arsenjew „Dersu Uzala” i „W Ussuryjskim Kraju”, Joseph Campbell „Potęga mitu”, Jacek Kurczewski „Sokrates tajgi?”, Sven Lindqvist „Wytępić całe to bydło”.